

# Niemiecki klin już rozsadza

porozumienie angielsko-francuskie  
Rozdźwięki między Londynem a Paryżem  
na temat odpowiedzi niemieckiej

PARYŻ, 17.2. (tel. wł.). — Według informacji, pochodzących z kół zbliżonych do francuskiego MSZ, w poniedziałek rozpoczyna się rokowania angielsko - francuskie w sprawie odpowiedzi niemieckiej. Po pierwszej wymianie zdań rokowania będą odłożone do czwartku, ażeby dać czas obu rządów do rozważenia sytuacji. Należy przewidywać, że dojdzie do ponownego wysłania noty angielsko - francuskiej z określeniem stanowiska obu rządów w stosunku do propozycji niemieckiej.

Ewentualne nawiązanie roz-

mów Londynu z Berlinem, czego domaga się nota niemiecka, mogłoby nastąpić dopiero po drugiej odpowiedzi Niemiec.

W kołach politycznych Paryża panuje przekonanie, że między Anglią i Francją zarysowuje się wyraźny odmienny pogląd na odpowiedź niemiecką. Sądząc z głosów prasy obu stolic, ocena propozycji niemieckiej jest zasadniczo różna, co świadczyłoby, że Berlin osiągnął swój cel — rozdzielenia przeciwników przez wywołanie między nimi rozdźwięków.

Podobnie i „News Chronicle“ uważa gotowość Niemiec do pertraktacji w sprawie konwencji lotniczej za poważny plus, a propozycję ażeby Wielka Brytania podjęła natychmiast rokowania z Berlinem określa jako rozumna i nie widzi żadnego powodu, aby takie zaproszenie mogło być potraktowane z nieufnością.

„Daily Herald“ wręcz napada na rząd francuski, zarzucając mu zbyt daleko idącą podejrzliwość i ocenę odpowiedzi Niemiec jako manewru pozbawionego dobrej woli. Nieprzychylnie nastawienie rządu francuskiego od odpowiedzi niemieckiej „Daily Herald“ przypisuje wpływom rosyjskim i czeskim. Kończąc, dziennik nazywa sytuację bardzo skomplikowaną i kłopotliwą.

Podobnie i „News Chronicle“ uważa gotowość Niemiec do pertraktacji w sprawie konwencji lotniczej za poważny plus, a propozycję ażeby Wielka Brytania podjęła natychmiast rokowania z Berlinem określa jako rozumna i nie widzi żadnego powodu, aby takie zaproszenie mogło być potraktowane z nieufnością.

Jedynie „Daily Telegraph“

zwraca uwagę, że rozpoczęcie dyskusji z Niemcami może nastąpić dopiero do uzyskaniu zgody Francji.

„Times“ robiąc zastrzeżenie co do treści noty, którą określa jako przyjazną, ale niewyraźną rzeczowo, opowiada się za podjęciem rokowań o konwencję lotniczą. Dziennik twierdzi, że jeżeli nawet konwencja ta ułatwia Niemcom legalizację ich obecnych zbrojeń, nie stanowi to jeszcze powodu do dąsów, albowiem powszechnie wiadomo jest, że Niemcy posiadają lotnictwo wojenne. Wątpliwość ci istnieją tylko co do rozmiarów tego lotnictwa. W zakończeniu „Times“ zaznacza, że po uzyskaniu wyjaśnień co do stanowiska Francji, brytyjski minister Spraw Zagranicznych mógłby z korzyścią złożyć wizytę w Berlinie.

## Paryż o odpowiedzi niemieckiej

Krótką, niewystarczającą, niezręczną

Prasa francuska przyjęła odpowiedź niemiecką wręcz nieprzychylnie.

„Le Petit Parisien“ uważa, że z noty niemieckiej więcej zdecydowany chłód, który w formie zaledwie uprzejmej omawia zaproszenie do pertraktacji. Poza ogólnikami — podkreśla dziennik — nota nie przynosi żadnego nowego elementu i poprzestaje na ogólnikach, które i do szeregu lat operuje dyplomacja Rzeszy. Dziennik kończy stwierdzeniem, że rokowania będą mogły doprowadzić do pomyślnych wyników dopiero wtedy, gdy politycy niemieccy zdadzą sobie sprawę, że

deklaracja francusko - angielska stanowi jedną całość, z której nie można dowolnie wyrwać poszczególne jej części.

„La Republique“ określa odpowiedź niemiecką jako krótką, niewystarczającą i niezręczną. To samo mniej więcej pisze „Le Temps“, który również podkreśla, że ton noty niemieckiej nie jest szczególnie serdeczny i pozostawia w mgle zagadnienie współpracy Rzeszy w dziedzinie organizacji pokoju. Nota Rzeszy — kończy „Le Temps“ — nie odpowiada hynajmniej pokojowym deklaracjom kanclerza Hitlera.

## Berlin schlebia ludzi i drwi

Tym wypowiedziom prasy angielskiej i francuskiej towarzyszy przygrywka pism niemieckich, które bez ogródek usiłują pogłębiać zarysowujący się rozdział między oba kraje.

Dzisiejsza popołudniowa prasa berlińska, omawiając wrażenie wywołane przez notę w Paryżu i Londynie, nader przychylnie wyraża się o głosach prasy angielskiej, natomiast ocenę prasy francuskiej określa jako niezgrabne komentarze i nerwowe wybuchy.

„Deutsche Allgemeine Zt.“ pisze drwiąco: Nie bierzemy zbyt tragicznie podnieconych głosów prasy paryskiej, jeżeli czynią one Niemcom zarzut, że z układów londyńskich wybierają sobie tyl-

ko rodziny. Program rokowań wyszedł nie od nas, lecz ze strony przeciwniej, a strona ta wyraźnie wskazuje na możliwość szybkiego zawarcia konwencji lotniczej.

W tym samym tonie są również utrzymane komentarze innych pism niemieckich.

## Uroczyste otwarcie w Paryżu katedr wiedzy o Polsce

PARYŻ, 17.2. (PAT). W obecności licznie przybyłych przedstawicieli francuskiego i polskiego świata naukowego i politycznego, odbyła się wczoraj w bibliotece polskiej podniosła uroczystość otwarcia dwóch katedr, poświęconych literaturze polskiej i wiedzy o Polsce współczesnej.

Instytucję tę pod nazwą „Centre d'Etudes Polonaises“ powołała do życia polska akademja umiejętności, zapewniwszy sobie poparcie wyższych uczelni paryskich, członków akademji francuskiej i najwybitniejszych przedstawicieli nauki francuskiej.

Celem instytucji jest danie możliwości młodym uczonym, francuskim pogłębiania swych wiadomości i studiów o Polsce. Wykłady odbywać się będą dwa razy w tygodniu, a prowadzić je będą zna-

ni poloniści: prof. Cazin i Henri de Montfort, których asystentami zostali kustosz biblioteki polskiej dr. Chowaniec oraz dr. Chmurski. Uroczystość wczorajszą otworzył ambas. R. P. Chłapowski, który podkreślił znaczenie nowopowstałej instytucji dla wzajemnego zbliżenia polsko - francuskiego.

Powstanie Centre d'Etudes Polonaises, jako placówki zbliżenia pomiędzy Francją a Polską wywołało żywe zainteresowanie społeczeństwa francuskiego. Wyrazem tego były nie tylko gratulacje, składane inicjatorowi i twórcy nowej instytucji min. Pułaskiemu, ale również fakt, że cały przebieg wczorajszej uroczystości był nadawany w ciągu 1 godz. 45 minut przez radiostację francuską.

## Propaganda niemiecka na Litwie otrzymuje dyrektywy z Berlina

RYGA, 17.2. (ATE). — Z Kowny donoszą, że w wyniku licznych rewizji, przeprowadzonych w organizacjach niemieckich, działających na terenie Litwy i Kłajpedy, władze litewskie zdołały ustalić, iż pomiędzy temi organizacjami i kierownictwem narodowo-socjalistycznym Rzeszy oraz znajdującą się w Stutgarcie centralą związku Niemców zagranicznych istniała ścisła łączność.

M. in. organizacja kulturalno-oświatowa „Kulturverband“ dzia-

lając w myśl dyrektyw związku Niemców zagranicznych, utworzyła na Litwie dwa nielegalne obozy pracy dla młodzieży niemieckiej. Obozy te zorganizowano w Litwiskach i Gejostryszkach.

Władze litewskie posiadają dokumenty, z których wynika, że członkowie organizacji niemieckiej młodzieży akademickiej na Litwie „Arminia“ odbywali co roku ćwiczenia w obozie narodowo - socjalistycznym w Rippen koło Królewcza.

## Alarmujący odczyt w Stowarzyszeniu Techników

# Budujmy okręty! Brońmy Gdyni! Bezplanowość naszej polityki morskiej

W Stowarzyszeniu Techników inż. Pauli wygłosił odczyt, w którym poddał ostrej krytyce dotychczasowy nasz program morski i uzasadnił już nietylko potrzebę, lecz palącą konieczność stworzenia marynarki wojennej, odpowiadającej przynajmniej połowie tonażu marynarki niemieckiej.

Jedyną naszą wylot na szeroki świat droga wodna stanowi port gdyni. Lecz Bałtyk jest to basen morski, który z chwilą zablokowania cieśniny (Skagerraku, Kattegatu itp.) zostaje całkowicie odcięty od świata i staje się bezużyteczny. Doświad-

Naturalnym, łagodnym „środkiem” przeciwczerwczącym są „Szwajcarskie Gorzkie Ziola”, stosowane przy chorobach: żółdka, kiszki, nerek, wątroby, wzdęciu brzucha, kanieli żółciowych i skłonności do zaparcia.

Wielkiej wojny dowiodły tego, iż naszbył jasno. Niebezpieczeństwo z północy i wschodu właściwie nie istnieje, groźny może być jedynie ślad zachodni, pomimo całej pozornej kurtuazji obecnych naszych stosunków. Otróż półwysp Jutlandzki dzieli wybrzeże niemieckie na dwa odcinki. Tak z jednej jego strony, jak i z drugiej Niemcy muszą zapewnić jego ochronę. Logika wskazuje więc, że tylko połowę swej floty mogą skierować w naszą stronę. Równowartość liczebna więc naszej floty stworzyłaby równowagę sił na morzu i blokadą cieśnin nie byłaby rzeczą tak prostą i łatwą.

**ZASTAW SIĘ — A RATUJ SIĘ**

Ta trawestacja znanej polskiej przysłowia odnośnie do zagadnień marynarki wojennej ma swoje uzasadnienie. Nasz tegoroczny budżet morski, jedyny, który nie wywołał protestów żadnej partji politycznej (z wyjątkiem rabina Thona), wynosił 45 milionów, czyli że wypada na głowę po zł. 140, podczas gdy w takiej Rumunii obciąża każdego obywatela kwota 5 zł., w Grecji 7 zł., a w Niemczech kwota 58 marek na głowę. Pomimo nawet kryzysu, śruby podatkowej i zubożenia społeczeństwa nasza cyfra jest po prostu znikoma. Bez własnej floty wojennej zginiemy gospodarczo.

**JAK WYGLĄDA REALIZACJA PROGRAMU**

Program sejmowy 1924 r. przewidywał budowę 3 krążowników, 6 kontrtorpedowców, 12 torpedowców, 12 łodzi podwodnych i 36 okrętów pomocniczych. Co zostało dotychczas zrealizowane? Kupiliśmy 2 kontrtorpedowce, 3 łodzie podwodne, 1 stawiacz min i 4 trałery. Zamiast 69 jednostek, zaledwie 10, i to w przeciągu 11 lat. Obecny stan naszej marynarki jest właściwie niezem, wystarczy do szkolenia personelu przyszłej floty. Najpilniejszą potrzebą jest budowa własnej stoczni. Sprawa ta zaczyna wreszcie wchodzić w okres realizacji, lecz od niej należało zacząć.

Kupujemy stare graty, zdane tylko do wożenia żydów do Palestyny, zamiast budować we własnych warsztatach własne okręty komunikacyjne, handlowe i wojenne. Teraz zbudowaliśmy we Włoszech transatlantyki, płacąc za nie węglem po cenach eksportowych, a wice taniach, w Ameryce pali się mu grunt pod nogami, przeniosł się Stenley w 1928 r. do Europy. Przez 6 lat był nieuchwytny, zmieniając raz po raz miejsce pobytu.

Zlikwidowanie szajki bandytów-gangsterów jest wielkim sukcesem policji francuskiej i przyjęte zapewne zostało przez bogaczy Europy z wielką radością.

dumpingowych (12 — 14 zł. za tonę, gdy na rynku krajowym kosztuje on ponad 40 zł.). Zapewne, że łatwiej jest nam zapłacić surowcem, niż wykładać gotówkę na własną stocznia, lecz czy ta polityka nie jest krótkowzroczna? Własna stocznia to zatrudnienie własnych fachowców, których posiadamy, bo w czasach przedwojennych właśnie polscy inżynierowie zajmowali kierownicze placówki przy fabrykacji okrętów, naprzekład w dawnej Rosji, oni są i mogliby tu u siebie znaleźć zastosowanie dla swojej wiedzy. A iluż bezrobotnych znalazłoby pracę w tym trwałym warsztacie obrony kraju.

W całym programie morskim panuje chaos, brak opracowanego i celowego realizowanego planu. Nie jest to u nas zjawisko odosobnione, lecz tembardziej nie jest pocieszające. Dopiero silni na morzu możemy bez obawy patrzeć w przyszłość i pretendować do roli mocarstwa.

Prelegent zakończył apelem, by w 15-lecie marynarki złożyć jubileuszowe upominek w postaci postawienia e-pinki na nieodwołalność tworzenia marynarki wojennej.

Po odczyt rozpoczęła się dyskusja, w której najcharakterystyczniejszą było przemówienie inż. Kęzowski. Sędziwy mówca podkreślił, że bezplanowość programu morskiego jest jednym z odcinków panującego chaosu i w innych dziedzinach. Przeciwni obywateli nie może pojąć i zrozumieć różnych wiadomości i depesz, ogłaszanych w prasie bez komentarzy i bez protestu opinii publicznej. W okresie przyjaźni padają publicznie na Zachodzie tego rodzaju eunucjacje, jak: „Siegriech schlagen wir Polen!“, „Gdańsk jest naszym pomostem na wschód, uznajmy przez Polskę suwerenem Rzeszy!“. Czyż istotnie opinia polska nie poczuwa się do potrzeby wypowiedzenia swych poglądów? Milejmy wiedząc, że tam zaledwie 5 procent dzieci polskich uczy się w polskich szkołach, gdy u nas wszystkie dzieci niemieckie chodzą do szkół niemieckich!

— Ja jestem już u skraju — zakończył prelegent — lecz nie wolno nam zapominać, że istnieje odpowiedzialność zbiorowa, i że my wszyscy ponosimy tę odpowiedzialność wobec następnych pokoleń.

M. Z.

## B. dyr. Żyrardowa Caen wyjechał do Paryża

Wczoraj wyjechał z Warszawy do Francji b. dyr. Zakładów Żyrardowskich, Mojżesz Caen, oskarżony w sprawie gospodarki większości akcjonariuszów sp. akc. Żyrardow-

Wskutek podania, złożonego przez obrońcę Caena, władze sądowe śledcze zgodziły się udzielić mu zezwolenia na wyjazd z Polski.

## Gdańsk zazdrości Saarze

powrotu do ojczyzny

GDANSK, 17. 2. (tel. wł.). Rozpoczęta już od dwóch dni agitacja wyborcza w Gdańsku, zapowiada się pod znakiem wielkiej ofensywy hitlerowskiej przeciwko wszelkiej opozycji, bez względu na jej program społeczny i przynależność narodowościową.

Opozycja ochrzczone poprzednio mianem „zdrajców kraju“, otrzymała obecnie nową bardzo znamienne nazwę „separatystów“. Nazwa ta odpowiada właściwemu hasłu, pod którym hitlerowcy ruszyli do ataku wyborczego. Narodziło się ono bezpośrednio po ogłoszeniu wyników plebiscytu w Zagłębiu Saary. W czasie manifestacji na cześć zwycięstwa, wódz gdańskich hitlerowców wołał z trybuny na Długim Rynku: „Tu, w Gdańsku, plebiscyt nie wypadłby inaczej!“

„Die Saar ist schön Frei!“ Oto motywy wszystkich przemówień hitlerowskich, wszystkich odczytów i artykułów, które krążą tu od miesiąca. Komentarzem do tego zdania są słowa Foerstera, że „my, gdańszczanie, najlepiej pojmujemy radość rodaków z nad Saary. My wiemy, co znaczy żyć w oderwaniu od ojczyzny, my też tylko pragniemy, aby i wobec nas ściśle stosowano traktaty, to jest prawo stanowienia o sobie.“

Takim właśnie plebiscytem za powrotem do Rzeszy mają się stać wybory gdańskie i tak właśnie są nietylko pojmowane ale i nazywane. Nie przesadzając teraz konsekwencji tak pojętych wyborów, należy stwierdzić, że hitleryzm ogarnia szerokie masy, które lgną do niego, aby spełnić „misję specjalną na niemieckim Wschodzie.“

W świetle tego, co się dzieje i mów w Gdańsku, śmiało można powiedzieć, że coraz bardziej odgrywa on rolę niemieckiego bastionu, wysuniętego daleko na Wschód.

Gdańsk pod rządami swych obecnych władców stał się miastem więcej hitlerowskim, bardziej brunatnym, aniżeli niejedno z miast Trzeciej Rzeszy. Nad całym życiem dominuje czarna swastyka na białym tle. Widać ją za-

równo na ramieniu urzędnika, jak i ucznia szkolnego, z dumą ją nosi zarówno dygnitarz senatu, jak szturmowiec i oficer Schupo. Hitlerizm w Gdańsku dawno już przestał być partją. Są to już dziś świetnie zorganizowane kadry wojskowe, gotowe każdej chwili do odegrania roli straży przedniej armji niemieckiej. S. S. i S. A. nie noszą mundurów od-

parady. Są karnem, wyćwiczoną wojskiem, które regularnie przechodzi szkolenie wojskowe.

W świetle tych faktów, rzucających się w oczy każdemu, kto choćby przez godzinę pobędzie w Gdańsku, niezrozumiałą musi się wydać polityka głaskania i przyjaźni tam, gdzie raczej większy skutek odniosłoby twarde słowo i nieustępliwość.

## Inwazja gangsterów amerykańskich

na kontynent europejski

Groźna tajemnica „Czerwonego Domu“

Żywe i zrozumiałe zainteresowanie opinii publicznej we Francji wywołała wiadomość o likwidacji międzynarodowej bandy amerykańskich gangsterów w miejscowości Cormeilles-en-Paris. Bandyci zamieszkali w tem mieście w tak zwanym „Czerwonym Domu“, gdzie opracowywali plany napadów prawie na całą Europę. Wprawdzie nieśmiało zachowywanie się mieszkańców „Czerwonego Domu“ wydawało się podejrzane mieszkańcom miasteczka, jednakże nie nie dawało powodu do interwencji organów policyjnych.

Dopiero nieduży napad bankowy w pociągu pociągającym Duple-Paryż spowodował, że władze bezpieczeństwa zainteresowały się tajemniczymi mieszkańcami „Czerwonego Domu“ w Cormeilles. Stwierdzono, że od 28 czerwca ub. roku „Czerwony Dom“ był miejscem wypoczynku bandytów i opracowywania przez nich nowych planów napadów.

**NIEBEZPIECZNA ZNAJOMOŚĆ**

W nocy z 16 na 17 stycznia b. r. kapitan marynarki francuskiej, Granville, wracając z ulopa do portu Havre. W drodze zawarł on znajomość z jakimś elegancko prezentującym się gościem, który się przedstawił następująco: Jestem bankierem z Australji, jadę z Londynu, gdzie miało mi się załatwić świetna operacja finansowa. Właśnie wracam do Melbourne.

„Pierwszy w ten sposób czynności kapitana „bankier“ w drodze, pod gołym rewolwem usiłował dokonać rabunku. Dzielnym kapitan Granville

nie tylko odparł atak opryska, ale nawet oddał go do rąk policji, na stacji w Saint-Lazare.

Chciałem tylko zrobić panu kawę, panie kapitanie — mówił w komisarzcie opryszek. Nikt temu jednak nie chciał wierzyć.

### MIESZKANIEC „CZERWONEGO DOMU“

Przebiegający do muru pseudo-bankier zdradził swoją tożsamość. Podał, że nazywa się Georges Steers, lat 36, i że ostatnio był konfidentem na usługach policji amerykańskiej. Tymczasem okazało się, że jest to groźny włamywacz, poszukiwany niemal przez wszystkie sądy i policję Stanów Zjednoczonych.

Przy aresztowaniu znaleziono fałszywe czek i banknoty, a w notesie zauważono następujące notatki: „Rettler Stenley 121. Maison Rouge w Cormeilles — Paris.“

Z fotografii, znalezionych przy Steersie, komisarz policji w Cormeilles rozpoznał jednego z mieszkańców „Czerwonego Domu“. Osobnik ów przedstawił się komisarzowi jako Hollywood, zdy kupował dom dla swej żony, młodej niewiasty, która mu towarzyszyła. Było to w czerwcu ub. roku. Okazało się, że Hollywood nazywa się faktycznie Rettler Stenley z Saint Louis (Missouri). Lat 48, osobnik o równie bogatej przeszłości kryminalnej, jak Steers. Tajemnicza dama, rzekoma żona Stenleya, była spółniczką bandy gangsterów. Przeprowadzona rewizja w „Czerwonym Domu“ nie dała pozytywnych wyników. Dom był opu-

### JASKINIA BANDYTÓW

Tymczasem aresztowano 34-letnią Kanadyjkę Mary Person, służącą Stenleya. Służąca zeznała, że w „Czerwonym Domu“ zbierali się bandyci, celem wypoczynku i opracowywania planów napadów. Według zeznań Kanadyjki, do Stenleyów zjeżdżali się różni „goście“, którzy upalali się haszyszem. W mieszkaniu bowiem instalowano wytworną palarnię opium.

### NIEOCZEKIWANE ODKRYCIE

31 stycznia b. r. Stenley, wracając z Londynu, wpadł w nastawione sidła policyjne. Okazało się, że zdołał pojechać francuskiej jest ogromna. Nie spodziewano się nawet, że pod prawdziwym nazwiskiem Stenleya kryje się osoba groźnego amerykańskiego bandyty Mae Corda, który dokonał licznych włamań i napadów na drugiej półkuli. Czując, że w Ameryce pali się mu grunt pod nogami, przeniosł się Stenley w 1928 r. do Europy. Przez 6 lat był nieuchwytny, zmieniając raz po raz miejsce pobytu.

Zlikwidowanie szajki bandytów-gangsterów jest wielkim sukcesem policji francuskiej i przyjęte zapewne zostało przez bogaczy Europy z wielką radością.